Małopolscy Bohaterowie Września 1939. Stanisław Bielański (1916-1982)

W 2019 roku przypada 80. rocznica kampanii wrześniowej. Przez dwanaście miesięcy będziemy prezentować ludzi związanych z naszym regionem, którzy odznaczyli się podczas tych tragicznych dla Polski dni

W 2019 roku przypada 80. rocznica kampanii wrześniowej. Choć Polska, słabsza od swoich przeciwników i pozbawiona wsparcia sojuszników, nie mogła z tego starcia wyjść zwycięsko, to jednak wielokrotnie nasi żołnierze dawali dowody bohaterstwa, skutecznie opóźniając niemieckie, słowackie, a później sowieckie wojska. Przez najbliższy rok Oddział IPN w Krakowie wspólnie z „Gazetą Krakowską” będzie prezentował raz w miesiącu sylwetkę Małopolskiego Bohatera Września 1939. Wybieramy ludzi związanych z naszym regionem, którzy szczególnie odznaczyli się w tych tragicznych dla Polski chwilach. Bohaterem stycznia jest Stanisław Bielański.

Stanisław Bielański przed katedrą wawelską. Fot. ze zbiorów rodziny Bielańskich, wykonane w latach 1937-1938, podczas szkolenia na Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy 6. Dywizji Piechoty

Plutonowy podchorąży z Wrząsowic

Stanisław Bielański urodził się 11 maja 1916 r. w Krakowie. Wychowywał się w podkrakowskich Wrząsowicach, gdzie jego rodzice od 1923 r. byli właścicielami dworku i majątku. Ojciec, Jan Bielański, był także współorganizatorem wrząsowickiej ochotniczej straży pożarnej i prezesem spółdzielni mleczarskiej.

Po ukończeniu szkoły powszechnej Stanisław

rozpoczął naukę w gimnazjum w Krakowie. Przerwał ją z powodu śmierci ojca i wrócił do Wrząsowic by pomagać matce. Zaczął się też uczyć w szkole rolniczej w pobliskim Czernichowie, którą ukończył w 1934 r. Pracował jako praktykant i pomagał rodzinie w opiece nad majątkiem.

W 1937 r. został powołany do obowiązkowej służby wojskowej. Przydzielony do Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy w Brześciu, poprosił o przeniesienie do Krakowa, by móc czuwać nad rodzinną gospodarką. Po uzyskaniu zgody ukończył w 1938 r. kurs podchorążych 6. Dywizji Piechoty, organizowany przy 20. pułku piechoty „Ziemi Krakowskiej". W trakcie kursu poznał m.in. obsługę armat przeciwpancernych Bofors wz. 36, stanowiących uzbrojenie plutonów przeciwpancernych Wojska Polskiego. Ukończył kurs w stopniu plutonowego podchorążego rezerwy i został zwolniony do cywila.

24 lipca 1939 r. plut. pchor. Bielański został powołany na ćwiczenia. Przydzielono go do 20. pułku piechoty na funkcję zastępcy dowódcy plutonu armat przeciwpancernych w kompanii przeciwpancernej. W przeddzień wybuchu wojny cała kompania dotarła w okolice Pszczyny, na pozycje obronne 6. DP, wchodzącej w skład Grupy Operacyjnej „Boruta" Armii „Kraków".

Dowodzący kompanią por. Julian Krzewicki wspominał: „My z armatkami przeciwpancernymi przygotowywaliśmy się do obrony przed czołgami. Do spania ułożyliśmy się na gołej ziemi, bez mycia, bez koców, a golenie zostawiliśmy na rano. Wszyscy próbowali odpoczywać po marszu i po nieprzespanej poprzedniej nocy".

W stopniu starszego strzelca, w mundurze letnim. Fot. ze zbiorów rodziny Bielańskich

W cywilu, konno. Fot. ze zbiorów rodziny Bielańskich

Następnego dnia niemieckie czołgi z 5. Dywizji Pancernej zaatakowały i przełamały polskie pozycje obronne. Rozpoczął się odwrót na wschód.

Nocna bitwa

7 września wojska GO „Boruta” znalazły się w lasach na zachodnim brzegu Dunajca. Planowano przejście polskich oddziałów na wschodni brzeg rzeki i zorganizowanie tam linii obrony. Jednak na skutek błędów w dowodzeniu plany te nie powiodły się. W lukę między polskimi oddziałami weszli Niemcy z 2. Dywizji Pancernej, którzy zaatakowali przeprawiające się przez Dunajec oddziały i zajęli Biskupice Radłowskie, w których znajdował się jedyny w okolicy most. Na polach między Biskupicami Radłowskimi, Zabawą i Radłowem rozpoczęła się krwawa, nocna bitwa, której stawką było uratowanie polskich oddziałów.

Niemiecki kubek, pamiątka z niewoli niemieckiej. Fot. ze zbiorów rodziny Bielańskich

Działon armaty przeciwpancernej Bofors wz. 36 na stanowisku podczas ćwiczeń poligonowych na Pustyni Błędowskiej. Wśród żołnierzy Stanisław Bielański. Fot. ze zbiorów rodziny

Nocą z 7 na 8 września większość polskich sił (głównie 20. pp i 3. psp) ruszyła do ataku na Biskupice i most, po którym, jak sądzono, będzie można kontynuować przeprawę. Do walki z niemieckimi czołgami przystąpiły polskie działa z kompanii przeciwpancernej „Dwudziestki”. Plut. Bielański, który w zastępstwie ciężko chorego dowódcy stanął na czele dysponującego trzema działami plutonu, wytrwale ostrzeliwał nieprzyjaciela.

Stanisław Bielański nad brzegiem rzeki. Fot. ze zbiorów rodziny

„Ostrzeliwujemy się z broni ręcznej i erkaemów. W międzyczasie w pobliże mego stanowiska podjechało działko przeciwpancerne i rozpoczęło ogień w kierunku niemieckich czołgów (...). Działko obsługiwane przez podoficera strzela cudownie i w niedługim czasie kilka czołgów staje w płomieniach. Rozpoczyna się morderczy ogień broni maszynowej na

działko. Przy nasileniu ognia obsługa chowa się do fosy, by w momencie uspokojenia ponownie prowadzić ogień, aż do momentu braku amunicji. Zaczyna się rozwidniać...” – relacjonował jeden ze świadków tych wydarzeń.

Z kolegą podczas ćwiczeń na Pustyni Błędowskiej. Lato 1937 r. Fot. ze zbiorów rodziny

Przy ciężkim karabinie maszynowym wz. 30. Fot. ze zbiorów rodziny

Z odłamkiem w nodze

Wstawał świt 8 września, gdy Polacy zaczęli wypierać Niemców z Biskupic. Wówczas z zajętego wcześniej Radłowa nieprzyjaciel wyprowadził natarcie na skrzydło polskich oddziałów. Plut. Bielański wraz z działonowym (dowódcą obsługi armaty), swoim kolegą kpr. Adamem Kwaśniewskim, wytoczyli armatę na wał przeciwpowodziowy i stamtąd, z nieosłoniętego stanowiska, otwarli ogień do atakujących czołgów. Strzelali celnie, trafiając i rozbijając kilka nieprzyjacielskich pojazdów. W całej bitwie Niemcy stracili bezpowrotnie aż 23 czołgi. Bielańskiemu przypisywano zniszczenie czołgu niemieckiego dowódcy batalionu ppłk. inż. Herberta Baumgarta, który prowadził natarcie i poległ pod Biskupicami.

Wkrótce do polskich dowódców dotarła informacja od patrolu, że most w Biskupicach został wysadzony. Zdetonowali go dzień wcześniej polscy saperzy. Wydano rozkazy wycofania się na północ, by przekroczyć rzekę w bród. Odwrót osłaniały m.in. armaty plut. Bielańskiego. Celny ogień ściągnął jednak niemiecki ostrzał. Polegli kpr. Kwaśniewski i celowniczy st. strz. Piotr Kowalski. Chwilę później kolejny pocisk trafił w stanowisko armaty, raniąc plut. Bielańskiego w obie nogi. Sam opatrzył sobie ranę, po czym z tkwiącym w nodze odłamkiem kontynuował walkę z czołgami. Potem wycofał się wraz z pułkiem.

W niewoli

Gdy 20 września pod Cieszanowem kapitulowała zdziesiątkowana i wyczerpana walką 6. DP, do plut. Bielańskiego dotarł rozkaz rozpuszczenia żołnierzy. Z kilkoma towarzyszami postanowił wyruszyć na pomoc walczącej Warszawie. Wszyscy zostali jednak schwytani przez Niemców, którzy postawili Bielańskiego oraz kilku innych żołnierzy przed plutonem egzekucyjnym. Oskarżano ich o udział w rozstrzelaniu niemieckich jeńców w Stopnicy.

Szczęśliwie Niemcy ustalili jednak, że Bielańskiego i jego towarzyszy nigdy nie było w Stopnicy i skierowali ich do obozu jenieckiego. Po drodze nasz bohater uciekł wraz z sześcioma kolegami. Gdy przedzierał się w stronę Zamościa, został ponownie schwytany i osadzony w obozie jenieckim. Wspominał później, że kilka następnych tygodni przeżył tylko dzięki żywności dostarczanej przez miejscową ludności.

Bielańskiego osadzono początkowo w przejściowych obozach dla jeńców w Przeworsku i w Bochni. Kilka dni przebywał w Krakowie, zamknięty w dawnych koszarach 20. pp. Później znalazł się kolejno w kilku obozach jenieckich: Stalagu II D w Stargardzie koło Szczecina (do stycznia 1940 r.), Oflagu VIII A Kreuzberg (Kluczbork; do czerwca 1940) i Stalagu VI B Oberlangen (do kwietnia 1941). Najdłużej, do września 1944 r., przebywał w Stalagu VI G Bonn.

Jego kolega Kazimierz Szczepański przypominał mu później lata wspólnej niewoli. Życie „w stalagach, przemijające monotonnie dzień po dniu w ogromnej nostalgii za bliskimi, za ziemią rodzinną, było jednak dla ciebie zawsze pełne nadziei na powrót do rodzinnego domu”.

W czasie gdy Stanisław był w niewoli, jego brat Gustaw zaangażował się w konspirację. Nosił ps. „Wrzos”, należał do Kedywu, był dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Ponadto w majątku we Wrząsowicach kwaterował oddział AK „Błyskawica”, a siostra Maria pomagała w kolportażu prasy podziemnej.

Podejrzany „wiejski bogacz”

We wrześniu 1944 r. Stalag VI G ewakuowano, a Bielański znalazł się w Stalagu IV B Mühlberg. Został uwolniony przez wojska sowieckie 1 maja 1945 r. Przedostał się następnie do strefy kontrolowanej przez armię amerykańską, a potem do Belgii. Kolejne dwa lata spędził w Brukseli. Do Polski powrócił w 1947 r. Przyjechał z plecakiem, w którym wiózł kilka pamiątek, w tym zdjęcia i niemiecki kubek, którego używał w niewoli. Już do końca życia właśnie jego używał przy goleniu.

Kolejne lata „ludowej” Polski Bielański spędził we Wrząsowicach. Majątek nie uległ podzieleniu, gdyż już wcześniej część ziemi przeszła w ręce chłopów. Przymusowej parcelacji sprzeciwili się mieszkańcy wsi. Jako repatriant z zachodu i „wiejski bogacz” Bielański był jednak notowany przez UB.

Spotykali się u niego weterani krakowskiej „Dwudziestki”, w tym mjr Ludwik Bałos, który zrzeszał wokół siebie kombatantów i dokumentował historię wojenną pułku. Dzięki

staraniom majora odtworzono listę oficerów i żołnierzy przedstawionych do najwyższych odznaczeń. 26 lipca 1964 r. gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz wręczył Stanisławowi Bielańskiemu Order Virtuti Militari. W uzasadnieniu zapisano: „w boju z czołgami 8.09 pod Biskupicami Radł[owskimi] dowodząc 1. plut[onem] ppanc. (...) wykazał odwagę graniczącą z bohaterstwem. Prowadzony przez niego ogień był bardzo skuteczny. Między innymi rozbił czołg d-cy natarcia Obersta [pułkownika] Baumgarta. Następnie z pełnym poświęceniem osłaniał wycofanie pułku na przeprawy".

Stanisław Bielański zmarł w 1982 r.

Tekst Krzysztof Pięciak

Fotografia pamiątkowa z ukończenia kursu Szkoły Podoficerskiej 20. pułku piechoty, 11 marca 1938 r. Trzeci od lewej w środkowym rzędzie stoi Stanisław Bielański. Wśród siedzących w pierwszym rzędzie przyszły dowódca plutonu ppanc. ppor. Julian Krzewicki (czwarty z lewej), dowódca 6. DP gen. Bernard Mond (dziewiąty z lewej, ponad tablicą, po prawej stronie), dowódca 20. ppZK płk Kazimierz Brożek (na prawo od gen. Monda) i inni oficerowie 20. ppZK. Fot. ze zbiorów Jerzego Krzewickiego

Przysięga żołnierzy DKPR 6. DP na dziedzińcu zamku wawelskiego. Fot. ze zbiorów rodziny Bielańskich